Nr. 351. Czwartek 18 Grudnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne niepieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Gracjana.
Piątek: Nemezjusza.
Sobota: Teofila.

Niedziela: Tomasza.
Poniedziałek: Zenona.
Wtorek: Wiktorji.
Środa: Wigilja. Adama i Ewy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 54 min.
Zachód słońca o 4 g. 1 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 1.
Posępno ale pogoda.

Zaproszenie do przedpłaty!

W celu ustalenia nakładu prosimy o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty.

Przedpłata na „Kurjer Lwowski“ wynosi we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

Miesięcznie 1 złr. 20 ct.	Półrocznie 7 złr. 20 ct.
Kwartalnie 3 złr. 60 ct.	Rocznie 14 złr. 40 ct.

Prenumeratorowie miejscowi otrzymują *Kurjera* codziennie o godzinie 8. rano w Administracji przy ulicy Akademickiej l. 3. Mogą jednak za dopłatą 20 ct. miesięcznie otrzymywać pocztą poranną.

Na prowincję pismo nasze rozsela się wszystkiemi rannemi pociągami.

Przedpłata na prowincji z przesyłką wynosi:

Miesięcznie 1 złr. 60 ct.	Półrocznie 9 złr. 60 ct.
Kwartalnie 4 złr. 80 ct.	Rocznie 19 złr. 20 ct.

Prenumerata za granicą kwartalnie 10 marek.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący codziennie a nawet w niedziele i święta, drukuje się w nocnej porze, przeto przynosi **najświeższe wiadomości i opisy najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.** Wskutek tego wcześniej podaje sprawozdania z wieczornych posiedzeń Sejmu, z wszelkich zgromadzeń i zabaw publicznych. Pomimo znacznych kosztów jakie pociąga za sobą nocna praca i pomimo, że dajemy rocznie o 63 numerów więcej, jest cena *niższą* od innych dzienników, bo kosztuje w prenumeracie **numer 4 centy.**

W fejletonie powieściowym znajdą Szan. Czytelnicy co tydzień pomieszczone wyborowe powieści i nowelle znakomitszych autorów europejskich. Z początkiem stycznia rozpoczniemy druk nowej powieści pod tytułem:

SZALONA GŁOWA.

Länderbankowe nadzieje Galicji.

P. Dunajewski zostawszy ministrem skarbu w lecie r. 1880 z pewnością w najlepszych chęciach wyjednał u rady ministrów koncesję na nową instytucję bankową w Wiedniu, która miała złamać monopol grupy Rotszyldowskiej. Myślą jego było, przez ściągnięcie obfitych kapitałów francuskich, tak zwanej martwej ręki, zagrożonej surowością rządu republikańskiego przeciwko zakonom duchownym, dostarczyć Austrji świeżego ożywczego czynnika w przedsiębiorstwach produktywnych, stworzyć konkurencję dla kapitałów austrjackich, przyzwyczajonych do poboru wysokiej stopy procentowej, obniżyć takową, i mieć pod ręką zakład, któryby mógł od czasu do czasu po taniej cenie finansować wymagania deficytowe skarbu austrjackiego.

Zamianowanie hr. Ludwika Wodzickiego gubernatorem z ramienia cesarskiego, nadawało nowej instytucji cechę szczególnie uprzywilejowaną. W oczach Galicji charakter ten miał jeszcze większe znaczenie, albowiem tłumaczono publiczności, iż marszałek kraju, zamieniając zaszczytne i honorowe stanowisko we Lwowie na szefa zakładu finansowego w Wiedniu robi poświęcenie ze siebie. Zimniej patrzący, biorąc na uwagę pieniężne emolumenta jeneralnego gubernatora w porównaniu z dochodami marszałka, zaprzeczali faktowi tej mniemanej ofiarności dla dobra powszechnego, ale parę Reisenderów potrafiło za pomocą usłużnych organów prasy galicyjskiej, wmówić w naród, że istotnie mamy do czynienia z poświęceniem w guście starożytnych Greków lub Rzymian.

Powszechnie rojono sobie i oczekiwano, że kapitał francuski, kontentujący się w ojczyźnie swojej 2—3%-wym dochodem, zrosi także odłogiem leżące niwy przemysłowe Galicji, przystąpi do przedsiębiorstw naftowych, pootwiera kopalnie węgla, pozakłada fabryki artykułów, mogących nie mieć nawet współzawodnictwa miejscowego, a wreszcie dostarczać, będzie skarbowi krajowemu funduszów na procent tańszy od praktykowanego.

Wszystkie te nadzieje rozwiała rzeczywistość.

Raz tylko skarb państwa zrobił próbę z emisją renty przy pomocy Hahnów i Rappaportów, raz tylko skarb krajowy zaciągnął u nich pożyczkę około półmiljonową, i państwo wraz z krajem przekonało się wkrótce, że ma do czynienia z całkiem zwykłym bankiem wiedeńskim, którego kapitały obcokrajowe nabrały u nas apetytu *en mangeant*, i stawiały wymagania, od których wypadło się jaknajprędzej uwolnić.

Przekonano się również, że matadory jego miały przedewszystkiem na oku, porość w pierze, co też im się powiodło w bardzo krótkim przeciągu czasu.

Wśród olbrzymich interesów na „alpinach“ na emisji losów czerwonego krzyża, na konwersjach i emisjach, na fruktyfikowaniu wakufów tureckich, na akcjach amerykańskich kolei i mnóstwa innych, jen. gubernator zapomniał o kraju, dla którego zrobić miał poświęcenie, i przypomniał sobie go raz tylko — przy sposobności budowy koleji transwersalnej w Galicji, która chcąc przyjść do posiadania tej koleji, ściągnęła się z ostatniego na pożyczkę i ofiarowała do kosztów budowy 1.100.000 złr.

Jak Laenderbank wywiązał się z troskliwości o Galicję, publiczność nasza dowiedziała się dostatecznie ze sprawozdania komisji parlamentarnej, która badała sprawę Schwarza, dowiedziała się na walnem zgromadzeniu wyborców lwowskich d. 30 października br., i jeszcze niezawodnie bliższych dowie się później szczegółów — zwyczajnie jak Polak po szkodzie.

Komisja Koła polskiego, rozpatrująca sprawę p. Kozłowskiego, skonstatowała zgodnie z dotychczasowymi wynikami, że sam Laenderbank na spółce ze Schwarzem odniósł zysku 600.000 zł., tj. zysku **n a b i e d n e j G a l i c j i**, podczas gdy robotnik galicyjski za 14 ct. musiał kopać i wywozić 1 metr kubiczny ziemi. Korespondent wiedeński *N. Reformy* donosząc o ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, gdzie zapadła znana uchwała co do Kozłowskiego, dodaje co następuje:

„Między członkami Koła — o Kole jako takiem tutaj już nie mówimy — i to między członkami **w s z y s t k i c h o d c i e n i**, z wyjątkiem jednej koteryjki, panuje **o b u r z e n i e** na Laenderbank, że śmiał uczynić posłowi, który był referentem komisji Izby poselskiej do projektu ustawy o zbudowaniu kolei Podkarpackiej, propozycję obdarzenia go prowizją; jak wogóle cała rola Laenderbanku w sprawie tej budowli **t e r a z d o p i e r o j e s t d o s a d n i e p o t ę p i o n a**. Niedość mu było, że zrobił fiasco z umową o wybudowanie tej kolei za 36 miljonów, chociaż, jak się pokazało, można ją było zbudować za niespełna 24 miljony; nawet wtedy, gdy odrzucono tę umowę i gdy polecono rządowi budować kolej własnym kosztem, gdy więc wyrzeczono się Laenderbanku, potrafił instytut ten jeszcze się wmięszać do sprawy pod firmą bar. Schwarza i sprowadzić niesławę na imię polskie. Przypomina to owych natrętów, którzy, wyproszeni przednią bramą, wciskają się do domu tylną furtką. (Proszę rozważyć, czy zato nie mógłby Laenderbank wytoczyć *Reformie* procesu)“.

My na to powiemy: **j e ż e l i b y ż a d n e g o i n n e g o s k u t k u n i e o d n i o s ł y u c h w a ł y z g r o m a d z e n i a w y b o r c ó w l w o w s k i c h**, to otworzenie oczu delegacji naszej w tym punkcie, pozostanie niepospolitą zasługą tych uchwał. Ale bliska przyszłość okaże, że skutki będą donioślejsze.

Wypadki Borysławskie.

Krwawy dramat tegorocznych mordów borysławskich, który przyprawił o śmierć kilkoro ludzi, zakończył się na razie jak donosi *Gaz. Naddniestrzańska* zasądzeniem 27 oskarżonych, między których rozdzielono 6 lat 8 miesięcy i 14 dni kary, a zaś w śledztwie siedzieli razem zliczywszy około 11 lat, pojedyńczo zaś około 18 tygodni. Uwolniono od wszelkiej winy 29 oskarżonych. Przesłuchano przeszło 200 świadków. Najwyższą karę wymierzono Janklowi Kamermanowi w ilości 1 i pół roku za to, że Michała Stodera rękojeścią od dziubaka bił tak długo, póki tenże we własnem pomieszkaniu bez zmysłów na ziemię nie padł, że dalej leżącego na ziemi mordował bez przerwy w ten sposób, iż Stoder w 3 dni później umarł.

Pomocnik Kamermana Mendel Roth otrzymał 2 miesiące kary za to, że stojąc w drzwiach pomieszkania Stodera rzucał w głowę ostatniego kamieniami!...

Wymiar kary był tak mały z powodu iż Mendel Roth liczy dopiero lat 16.

Po Kamermanie otrzymał najwyższą karę 1 roku Jankiel Brunner za to, że przyprowadził całą partję ze sobą, której przewodniczył; że był kilkakrotnie za bijatyki karany, a między innemi za pobicie własnego ojca i że miał nadzwyczaj złe świadectwo moralności!...

Po nim otrzymał 6 miesięcy kary Mendel Ritter za to, że rzucał kamieniami do pomieszkań robotników przez okna, prócz tego był już karany za kradzież i bójki, że więc posiadał jak najgorsze świadectwo moralności.

Dwumiesięczną karę otrzymał Izrael Zwillich za to, iż rzucał kamieniami na żandarma.

Półtora miesiąca kary otrzymał Sisie Granowetter za to, że przyprowadził całą bandę, uzbrojoną w koły z Borysławia na Wolankę, a gdy nie chciał usłuchać rozkazu żandarma do cofnięcia się, lecz przeciwnie postępował z ludźmi naprzód, był żandarm zmuszonym do niego strzelić, przyczem go ciężko zranił.

Znany ów najmit żydowski cygan Hryń Lacko, otrzymał czteromiesięczną karę za to, że stanąwszy na czele buntu z żydami torował tymże siekierą drogę!...

Zadziwienie wywołał wyrok uwalniający od wszelkiej winy i kary znanego powszechnie Ru-

bina Steihausera, zwanego „zbój“, o którym zeznał żandarm, że go widział zakrwawionego na Wolance, czego „zbój“ bynajmniej nie zaprzeczał, a który prócz tego był kilkakrotnie za bijatyki karanym, świadectwo zaś moralności miał jak najgorsze.

Leizor Czaban otrzymał 2 miesiące kary za to, iż żandarm zeznał, że był na Wolance i brał czynny udział tamże przy mordach popełnionych. Czaban odwołał się na świadectwo Bernarda, iż obaj spali razem w domu i na Wolance nie byli; tymczasem żandarm zeznał, iż obu na Wolance widział, wskutek czego też i Bernarda jako świadka za fałszywą przysięgę uwięziono.

Rozprawa wykazała prócz tego, że owa sławna, okrzyczana t. z. bożnica nie była nią wcale, lecz tylko zwykłym domem mieszkalnym, w którym znajdowały się krzesła, stół, ławki, zegar i inne sprzęty domowe, a nadomiar przez talmudystę zamieszkałym i że tory w ogóle nikt się ani nie tknął!...

Wszyscy zasądzeni zajmują podrzędne stanowiska w Borysławiu, a znaczniejsza nawet część należy do motłochu borysławskiego; główni zaś sprawcy, czyli tak zw. intelektualni przewódcy zdołali widocznie tymczasem umknąć z pod ręki sprawiedliwości. I tak naprzykład zeznał policjant, iż widział na własne oczy, jak Liberman biegnącym na Wolankę robotnikom kilkakrotnie wynosił z komórek rękojeści grabowe od dziubaków na gościniec, z którego takowe robotnicy ze sobą zabierali.

Dla czego oskarżenie pominęło Libermena, nie jest nam wiadomo.

Również zeznało kilkunastu świadków przy rozprawie, że Dawid Elo Harz, prawa ręka Libermanów, brał czynny udział w tych mordach na Wolance, a jednak i jego nie objęło oskarżenie rzekomo z powodu, iż wykazał swoje alibi. Dziwi nas tylko, dla czego i w tym wypadku nie zarządzono śledztwa przeciw świadkom jednym lub drugim.

Jak dalece przed rozprawą główną wrzało i kipiało w Borysławiu, i w jaki sposób wpływano na świadków obciążających, niechaj posłuży za dowód fakt następujący:

Dnia 16 listopada b. r. napadli w domu własnym świadka Schamę Schechnera w Borysławiu, Hersch i Chaskel Bergery, i bili go aż do krwi li tylko dla tego, aby uniemożebnić temuż jazdę na rozprawę główną do Sambora, celem złożenia świadectwa przeciw Sisiowi Granowetter. Gdy żandarmerja dalszej bójce przeszkodziła, namówili obaj Bergery żonę tegoż Etię, aby swemu mężowi, Schechrowi, schowała odzież i pieniądze, a zatem uniemożebniła jazdę do Sambora, co się też jej udało.

Widzimy więc, jakich to sztuczek w celu swej obrony użyli niektórzy, możemy więc z tego wnosić, jakich środków użyć mogli inni.

Stosunki w Kongresówce.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego* d. 13 bm.:

W tych dniach urzędnicy „podwładni,“ towarzysze i niektórzy obywatele ziemscy żegnali w Siedlcach gubernatora Moskowina — obiadem składkowym, który jak zwykle w podobnych wypadkach, nie odbył się bez speechów. Moskówin w przemówieniu dziękczynno - pożegnalnem do zebranych wylewał łzy krokodyle, przyczem zaznaczał, że dzisiejsze usposobienie rządu względem Polaków o tyle nie zgadza się z jego przekonaniami, że dalej na swem stanowisku wytrwać nie może i z żalem opuszcza kraj, w którym spędził najpiękniejsze chwile życia! Obok tej krytyki dzisiejszych aspiracji polityki rządowej, Moskowin jeszcze zaznaczył, że sam Polakom nic złego nie wyrządził,(!) że jako wojskowy na zarządzie cywilnym się nie znał, że jako administrator był zerem. Podobne zaparcie się, jeżeli nie wygląda na manewr dyplomacji bardzo niezręczny, lub żal za ciężkie w obec społeczności polskiej grzechy, wydaje się co najmniej dziwnem i spóźnionem, wszystkim bowiem wiadomem jest dobrze, iż Moskowin powołany został na stanowisko gubernatora siedleckiego z prostego „wozstanawiacza“ cerkwi unickich, na którem ze zdumiewającą gorliwością, godną zaiste lepszej sprawy, wykonywał najdziksze pomysły Czerkaskiego, Milutyna et consortes.

Aczkolwiek jednak gorliwość Moskowina była ogólnie znana, aczkolwiek wszyscy czujemy wyrządzone przezeń krzywdy, to przecież na obiedzie „kaziennym“ znalazło się kilka osobistości, których obecność na podobnej uroczystości była nietylko niewłaściwą, ale wprost karygodną. I taki też szambelan Górski, taki ks. Czetwertyński, taki p. Zembrzuski i taki wreszcie ks. Ostałowski, dziekan z Janowa, wlazłszy tu jak Piłat w credo, musieli wysłuchać, a co gorsza, musieli pozostawić bez odpowiedzi, wygłoszoną pod wpływem kilku butelek wina, mowę wiceprezesa sądu okręgowego Orechowskaho, który w ferworze jął się rozwodzić o wielkiem posłannictwie „borców i diejatieli“ w kraju naszym.

Kosztowny ten obiad, składka wynosiła 10 rs. na osobę, był — dodawać nie potrzeba — dla wszystkich urzędników przymusowym.

Obecnie więc zapanowało w Siedlcach bezkrólewie. Obowiązki gubernatora sprawuje wicegubernator Majlewskij. O przyszłym caryku siedleckim nic, jak dotąd, nie słychać. Jedni prorokują Zinowiewa z kliki kreatur Kochanowa, drudzy Krzyżanowskiego, byłego dyrektora szkółek na Podlasiu i dyrektora I. gimnazjum (rosyjskiego) w Warszawie, zięcia słynnego Gromeki, znanego polakożercy i czynnego aktora w sprawie „wozsojedinienia“ unitów.

Z Warszawy zaś, o ile nam wiadomo, poszło przedstawienie za Majlewskim, który też ma największe szanse otrzymania urzędu gubernatorskiego.

Z wiadomości bieżących, na porządku dziennym jeszcze wciąż stoją sprawy unickie. Minister spraw wewnętrznych Tołstoj polecił władzom rządowym na Podlasiu zbadać i wyśledzić, kto mógł należeć do deputacji unickiej w Rzymie i kto zbierał podpisy do głośnej petycji.

Rzecz prosta, że naczelnicy powiatowi odpowiedzieli, iż ani „widom widali“, ani „słychom słychali“, aby kto z unitów brał paszport za granicę lub też aby się wydalał z miejsca stałego swojego pobytu. W materji zaś podpisów pod petycją augurowie policji orzekli, że podpisy te mogli zbierać jedynie księża na odpustach, licznie uczęszczanych przez opierającą się prawosławiu ludność unicką—samą zaś petycję ułożono za kordonem.

Niech i tak będzie!

Wieść o petycji unickiej dodała bodźca władzom rządowym do prześladowania nieszczęśliwej ludności Podlasia. Pierwszym tegoż aktem jest zamknięcie kościoła w Bordziłówce, w gminie Witulin powiatu konstantynowskiego. Administrator miejscowy, ks. Połubieński, oskarżony o udzielanie sakramentów małżeństwa i chrztu unitom, został wywieziony do Orła, do rozporządzenia tamtejszego gubernatora. Klucze zaś od kościoła w Bordziłówce polecono oddać ks. dziekanowi Ostałowskiemu. Ks. O. zamiast zażądać z Lublina natychmiast nowego księdza, choćby tymczasowo tylko, przez nieoględność, parafią bordziłowską przyłączył do hadynowskiej. Skutkiem tego błędu obawiać się należy, by czasowe zamknięcie bordziłowskiego kościoła nie stało się, jak to już miało miejsce niejednokrotnie z innemi kościołami, wieczystem.

Od pewnego czasu krąży pogłoska, że zgromadzenia sióstr miłosierdzia na Podlasiu mają być przez rząd skasowane. Zgromadzenia te znajdują się w Sterdyni, Milanowie, Białej Radziwiłłowskiej, Łukowie i Wyrozębach. Wprawdzie dziś nie ma nic niemożliwego, wprawdzie rząd rosyjski składa nam codziennie nowe dowody tego obłędu, z jakim prześladuje narodowe i wyznaniowe dążności społeczności polskiej, czy jednak nie zawaha się podnieść ręki na spokojne zgromadzenia sióstr miłosierdzia, które nie podobają mu się dlatego tylko, że są katolickie?

Dziennik dziwaczki.

(Ciąg dalszy).

Dostałam się do wielkiego domu za niewielką płacę, bo prócz mnie trzymano angielkę jeszcze. Jako polka byłam lekceważoną, poniżano mnie na każdym kroku. Nie robiono mi nic złego, ale patrzano z góry, mówiono do mnie przez trzecią osobę, wstydzono się przy znajomych.

Serce moje schło bez dobrego słowa, jak roślina schnie bez ożywczej rosy. Cierpiałam bardzo, cierpiałam prawie więcej jak u macochy.

Pojmiesz pani, jakie wrażenie zrobił na mnie człowiek, który okazał mi współczucie. Był to kuzyn domu, ale zupełnie inny, niż oni. Młody, piękny i bardzo miły.

Cóż mam opowiadać długo: pokochał mnie i ja go całem sercem kochałam. Tailiśmy naszą miłość, czekali na chwilę przyjazną. On przyrzekał że się ożeni, ja mu święcie wierzyłam, zdawał się mieć charakter szlachetny. I ja go nie obwiniam nawet, świat go skrępował i ludzie, którzy go otaczali. Człowiek jest niewolnikiem sfery, w której żyje.

On pewnie miał szczere zamiary, kiedy przysięgał i obiecywał, a ja nie czułam niepodobieństwa naszego związku; mówiono, że jestem piękna i rozumna, sądziłam, że mu dorównam.

Miałam lat 18 i kochałam szalenie, to jedno mogę powiedzieć na swoją obronę; przy tem wierzyłam święcie, że zostanę jego żoną. Mowa miłości tak jest przekonywającą, tak umie oszołomić młode serce...

Pojechał i nie wrócił oto koniec tej smutnej historji. W kilka miesięcy później podziękowałam za miejsce.

Po urodzeniu córki ukryłam się tu, gdzie mogę żyć nieznana, nie rozdzielając się z maleńką, bo to byłoby dla mnie zbyt ciężko.

Wprawdzie mogłam porzucić to dziecię, ukryć hańbę i powrócić do roli guwernantki, mieć wygodne życie i dobrą płacę, ale nie mogłam zdecydować się rozłączyć z nią. Wolę życie w nędzy, zapomniana i samotna, ale z dzieckiem razem. Gdy ją podchowam i oddam do jakiego zakładu, sama pójdę znowu pracować, aby płacić za nią. Gdy wyrośnie ucieknę daleko, aby się mnie wstydzić nie potrzebowała.

Łzy duże spływały po twarzy nieznajomej gdy skończyła.

— A teraz — rzekła po chwili — o jedno błagam panią, powiedz mi kto jesteś, chciałabym znać imię dobroczynnej istoty, która nie wahała się podać mi ręki.

Siedziałam mocno wzruszona.

— Nie — odrzekłam — nazwisko moje pani nic nie powie, chcę nadal pozostać nieznaną. Lecz proszę, powiedz mi pani jak się nazywa ten, który jest sprawcą jej nieszczęścia.

Ona popatrzyła smutnie.

— Nie powinnam wyjawiać imienia jego.

— Mnie możesz pani zaufać.

— Tak, chyba tylko pani. Nazywa się: Karol Nelski.

Stanęłam jak piorunem rażona.

— Co? Karol Nelski? Nie, to być nie może? on?

Nieznajoma — krzyknęła gwałtownie.

— Pani go znasz? Okropność, cóż ja zrobiłam.

Ale ja nie słuchałam już nic, wybiegłam obłąkana ze zgrozy i zdziwienia, biegłam pędem strzały do domu, przeskoczyłam przez oparkanienie, wpadłam do ogrodu, rzuciłam się na ławeczkę w ustronnej alei i chwyciwszy drzewo oburącz rozszlochałam się gwałtownie.

Nie wiem jak długo płakałam, wiem tylko, że uczułam się znużoną i jakby omdlałą, przycisnęłam się do twardej kory drzewa i łkałam namiętnie.

Po jakimś czasie uczułam, że mię ręce czyjeś obejmowały i chciały odciągnąć; puściłam drzewo i osłabiona upadłam w ramiona narzeczonego. On otoczył mnie niemi, tulił i uspokajał.

— Co ci to, najdroższa? — pytał.

Przytuliłam się do niego. Jak dziecię spłakane szuka ukojenia na piersiach matki, tak ja szukałam je na jego. Otarłam łzy chusteczką i odpocząwszy chwilę rzekłam.

— Nie wątpię Adamie, że masz szlachetne serce, to co ci powiem jest straszną rzeczą, ale liczę na twą dyskrecję. Zresztą masz zostać wkrótce mężem moim i żadnych tajemnic nie chcę mieć przed tobą.

— Mów śmiało—rzekł, zobaczymy czy miałaś tak czego płakać.

— Słuchaj więc — powiedziałam z mocą, ta nieszczęśliwa została oszukaną i opuszczoną

Konspirując przeciwko bractwom religijnym katolickim, rząd jednocześnie zamierza wprowadzać na ich miejsce bractwa prawosławne i w tym celu zamierza urządzić w Leśnej zgromadzenie na 150 kobiet.

Do Sokołowa na naczelnika powiatu przybył niejaki Suchotin w miejsce Paula, który translokowany został za spoliczkowanie Dobriańskiego. Nowy naczelnik, przedtem komisarz policyjny w gubernji kowieńskiej, od razu wystąpił w roli diejatiela, posuwając swoją polakofobią do granic przekraczających wszelkie instrukcje. W tych dniach do owego Suchotina przybył obywatel z powiatu sokołowskiego p. K., chcąc otrzymać paszport do Warszawy. Ponieważ Suchotina nie było w biurze, K. więc udał się do jego mieszkania i tu interes swój przedstawiał w języku polskim. Wielmożny naczelnik, zamiast odpowiedzi, kazał p. K. wyrzucić za drzwi, dodając z gniewem, że nie „ścierpi w domu swoim mowy polskiej, i że zmusi panów do mówienia po rosyjsku.“ P. K. podał skargę do gubernatora.

Wiązankę faktów dzisiejszych, kończę wiadomością, że naczelnik straży ziemskiej powiatu siedleckiego, słynny z prowokacji i prześladowań Hołowiński, rozpoczął już śledztwo w sprawie ks. Chromińskiego, oskarżonego o udzielanie ślubów Unitom podlaskim. Dotąd przesłuchano kilkunastu włościan z Hołubli i Czołomyi. Czynności śledcze otoczone są naturalnie wielką tajemnicą administracyjną, zaczekajmy więc do procesu, który pozwoli nam może przyjrzeć się bliżej smutnym stosunkom na Unji.

Z izby sądowej.

Lipsk 15 grudnia. *(Proces spiskowców na ces. Wilhelma.* — Ciąg dalszy). Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego Bachmana. Bachman przyznaje iż zamiarem jego było wywołanie eksplozji, zaprzecza jednak stanowczo, jakoby chciał w ten sposób kogokolwiek życia pozbawić. Chodziło mu tylko o zniszczenie pomnika Germanji. Do czynu namówił go Reinsdorf. Dnia 1 września oznajmił mu Reinsdorf iż jest już w posiadaniu dynamitu, a następnego dnia, zaprowadził go do lasu by mu takowy pokazać. Zakopany jednak w jednem miejscu dynamit znikł tymczasem w sposób całkiem zagadkowy. Reinsdorf zaprowadził go więc w drugie miejsce gdzie pokazał mu blaszaną puszkę, zawierającą około 70 nabojów dynamitu.

Następnie poszli obaj do Wagsmüllera (który obecnie znajduje się w Ameryce) i tam rozdzielili dynamit na dwie mniejsze paczki, które Bachman wziął ze sobą i zaopatrzył w lont.

Następnego dnia polecił mu Reinsdorf, ażeby jedną paczkę dynamitu zapalił w restauracji Wilemsena, drugą zaś w „frankfurtskiej piwiarni“.

Oskarżony sądził iż chodzi tu tylko o nastraszenie bogatych przemysłowców, którzy w tych lokalach bywają, o strasznej sile dynamitu nie miał pojęcia. W restauracji Wilemsena nie znalazł sposobnej chwili do wykonania zamiaru, natomiast w piwiarni frankfurckiej, zastawszy jeden pokój próżny, zapalił lont i wyszedł.

Następny oskarżony Reinsdorf oświadcza, że w całem zeznaniu Bachmana o ile takowe dotyczy jego osoby, niema ani słowa prawdy. Reinsdorf przyznaje, że jest anarchistą, teorje jednak, które przez całą godzinę wykłada, nie zawierają nic innego, jak teorje socjalistów. O środkach urzeczywistnienia tych teorji powiada oskarżony iż mówić nie będzie, gdyż partja anarchistyczna ma właśnie tę cechę, iż każdemu z swoich członków, pozostawia zupełną swobodę w wyborze środków.

Następnie zaczął oskarżony Reinsdorf mówić o obecnym niemieckim cesarzu, a kiedy go przewodniczący ostrzegł, żeby nie używał obelżywych wyrażeń, oświadczył iż rezygnuje z dalszej obrony.

Następnie przesłuchano kilku świadków, którzy stwierdzili zeznania Bachmana co do eksplozji w frankfurckiej piwiarni.

Jutro przystąpi trybunał do właściwego faktu oskarżenia.

Petersburg 12 grudnia. *(Zagadkowe morderstwo).* Od kilku dni toczy się tu sprawa o popełnione w roku zeszłym zabójstwo młodej 13-letniej, ślicznej podobno żydówki, Sary Becker, zabójstwo tak zagadkowe i tajemnicze, że przypomina chwilami słynne powieści Emila Gaboriau. Jak w jego „Crime d'Orcival“ prokurator i władze śledcze musiały urabiać sobie pojęcie o zbrodniarzu ze śladów, jakie pozostały po jego butach w grzęzkiej ziemi i odrobiny skóry z rękawiczek, znalezionej za paznogciami ofiary, tak i tutaj cały niemal materjał dowodowy stanowią piętnaście włosów znalezionych w ręku zamordowanej Sary, z których to piętnastu włosów ulotniło się w toku śledztwa w niewytłumaczony sposób czternaście a pozostał tylko jeden i to podobno dość wątpliwy; w łonie władzy bowiem ujawniła się różnica poglądów na przepadłe bez śladu czternaście włosów, i gdy jedni utrzymują że to były włosy długie ciemne blond, drudzy zapewniają, że były czarne. Oprócz tego istnieje różnica i w poglądach co do przyczyn zabójstwa. Wedle opinji władzy śledczej postawa w jakiej znaleziona została ofiara, świadczyła o spełnionej przed zabójstwem innej zbrodni. Tymczasem w dalszym toku śledztwa pokazało się, że ta postawa była nie naturalna, że kiedy policja przybyła na miejsce wypadku, ciało nieszczęśliwej Sary było kilkakrotnie poruszone i obrócone przez pomocnika komisarza cyrkułu i jego towarzyszów; szaty zaś Sary zapodziały się gdzieś podczas sekcji odbytej w szpitalu na jej zwłokach. Rezultat sekcji był wątpliwy, ale materjalne dowody, jak pozycja ciała, odzienie i owe włosy mogły były przyczynić się do wykrycia prawdy, dziś szukanej już przez sąd po omacku.

Występuje obok tego komplikacja innej natury. Kto mógł być sprawcą zbrodni? Sara Becker służyła w lombardzie prywatnym niejakiego Mironowicza, który obchodził się z nią dobrotliwie, głaskał ładne dziecko i t. d. Podejrzenie pada na Mironowicza; ale Mironowicz *alibi*, był gdzieindziej, nie w tej samej chwili kiedy zbrodnia spełniona została, tylko później. Kiedy zaś zbrodnia została spełniona na pewno, niewiadomo, tylko w nocy z 27 na 28 sierpnia 1883. Przytem nie widziano aby Mironowicz owego wieczora zachodził do swego lombardu.

— To nic — woła prokurator — to były twoje włosy boś brunet, szpakowaty.

— Gdzie one są? Proszę mi je pokazać.

— Znikły.

— Mówią przecież, że były blond.

Mironowicz mimo to jest aresztowany i uwięziony, siedzi parę miesięcy w więzieniu i wypuszczają go; znowu parę miesięcy i znowu go aresztują; jeszcze parę miesięcy i znów jest wypuszczony. Ta utrapiona komedja powtarza się coś trzy razy bez żadnego dla sprawy pożytku, gdy nagle w ciągu ubiegłej zimy zjawia się u oberpolicmajstra m. Petersburga, osoba ubrana w żałobie, młoda, przystojna i powiada:

— Proszę pana, to ja zabiłam Sarę Becker. Dręczona wyrzutami sumienia, przychodzę sama oddać się w ręce sprawiedliwości.

— Ależ to nie pani, przecież włosy...

— Włosy były moje, proszę patrzeć, czarne, długie, zaręczam panu, że ten sam „nians“.

— Ale to niepodobna.

— Tak jest, proszę mię uwięzić.

Młoda osoba idzie do więzienia, zaczyna się nowy akt śledztwa. Nazywa się pani Siemienow. osoba lekka, czy mogła i dlaczego mogła zabić Sarę? Okoliczności się plączą, występuje jakiś Bezak, eks bożyszcze pani Siemienow, ów Bezak zachwycał się pięknością Sary, zazdrość, — koniec końców pani Siemienow, mogła zabić Sarę. Jak tylko mogła, to pewno zabiła. Prokurator odetchnął.

Tymczasem zjawiają się nowe wątpliwości. Przybywa do prokuratora jakaś kobieta; przysięga, że to nie p. Siemienow zabiła Sarę.

— Zkąd wiesz o tem dobra kobieto, opowiedz.

Następuje opowiadanie z którego okazuje się, iż pani Siemienow uknuła całą intrygę na epizodzie zabójstwa Sary. Nie mając pieniędzy, które zdobywała sobie, w sposób wcale niegodny pochwały i dzieliła się niemi z Bezakiem, kiedy ten ją porzucił pani Siemienow zwierzyła się przed nieznajomą że „widzisz Mironowicz zabił Sarę, to fakt; ja byłam przed wieczorem w jego lombardzie, stróż mnie widział, mogłabym rzecz przyjąć na siebie; wezmą mnie za warjatkę bo dowodów przeciwko mnie niema, posiedzę sobie w więzieniu czas jakiś, ale tak zamącę w mózgu sędziom, że Mironowicza nie skażą; wtedy Mironowicz da mi z jakie 6000 rubli i będzie wesoło; powiem przytem że Bezak wiedział o wszystkiem, to będziemy figurowali razem w sądzie.

Prokurator osłupiał. Że jednak i to było prawdopodobne świadczył zupełny brak dowodów potwierdzających zeznania pani Siemienów; koniec końców, cały ów chaos sprzeczności z Mironowiczem który się uniewinnia, z panią Siemienow, która traktuje tę sprawę jakby jakąś „partie de plaisir“ i z Bezakiem, który odwraca oczy od swej dawnej bogini, zżymając się na nią w duszy, — wszystko to stanęło obecnie przed sądem, który zaprawdę będzie mędrszy od Salamona, jeżeli do istotnej prawdy dotrze. Posiedzenia sądu są ciekawe, nadewszystko z uwagi na zachowanie się pani Siemienow, która przyjąwszy na siebie ciężar zbrodni, udręczona wyrzutami sumienia, rozmawia sobie po cichu z obrońcami, śmieje się. podaje im na papierkach jakieś wyrazy nakreślone ołówkiem, rysuje karykaturki z prokuratora i sędziów i t. p., wreszcie od czasu do czasu spogląda na Bezaka, który jako „wspólnik“ tej czarnej zbrodni odgrywa tak niezdarnie swą rolę, że z najlichszego teatru zostałby wydalony. Mironowicz jest dość nerwowy, ale wedle opinji wszystkich nie wygląda na zabójcę; zresztą zeznania świadków są dlań zupełnie

---

przez — mojego brata! jedynego, ukochanego brata! — powtórzyłam z rozpaczą.

Adam przez chwilę milczał, potem głosem spokojnym, tuląc mnie do siebie rzekł:

— I cóż to szczególnego — dziecko z ciebie, że takie rzeczy bierzesz tak do serca bardzo. Nie znasz świata widać.

Odsunęłam się gwałtownie.

— A! zawołałam jeżeli wasz świat taki nie, chcę go znać nigdy. I ty to mówisz, ty którego żoną mam zostać, mówisz tak spokojnie, że to nic wielkiego?

— Bo w istocie jest to rzecz zwykła. Ale nie dziwię ci się wcale, że się zmartwiłaś — jesteś młodą i niewinną, mówiłem ci, że źle na tej znajomości wyjdziesz.

— O nie — dziękuję Bogu, że postawił mnie na drodze tej nieszczęśliwej, że mogę naprawić krzywdę jej wyrządzoną.

— I cóż tam jedna dziewczyna, przerwał mi, takich jest tysiące. Niezmienisz ustroju społeczeństwa i mężczyzn.

— A więc powiem ci, że całe społeczeństwo i wszyscy mężczyźni są źli, jeżeli takie ofiary są konieczne w świecie. Zresztą nie wchodzę w to, może inne są winne i zasługują na zapomnienie, ale ta kobieta szlachetna, rozumna i piękna, za cóż ona ma cierpieć całe życie, za co ma się wstydzić ludzi i własnego dziecka. Brat mój ma obowiązek nagrodzić to jak należy i musi to uczynić.

— I ty byś chciała mieć taką bratowę? — zapytał mię zdumiony.

— A dlaczegożby nie? Tak jest i powiem ci nawet, że niepojmuję czemu się tak dziwisz — nie pojmuję czemu mnie nierozumiesz, czemu nie czujesz nieszczęścia tej kobiety! I rozpłakałam się z żalu, że ten, którego kochałam, nie chciał mię pojąć.

Ale Adam klęczał mi już u nóg.

— Helenko — zawołał — najdroższa moja, ja cię rozumiem dobrze, rozumiem twoje szlachetne serce, twoję wzniosłą duszę. Ale dziecię drogie, nie potrafisz zmienić świata i ludzi.

— Świat jest szkaradny — rzekłam z żalem — jeżeli w niem tyle niesprawiedliwości i cierpienia.

Słuchaj, mówiłam dalej przyciskając jego głowę do piersi, wiesz jak cię kocham a jednak jeżeli mi nie przyrzekniesz, że nakłonisz brata do poślubienia jej — nie zostanę twoją żoną.

On się roześmiał łagodnie.

— Zrobię wszystko droga moja dla ciebie, cieszę się nawet, że przez ten wypadek mogłem poznać w całej pełni twój charakter, wart on jest wszelkiego poświęcenia z mej strony.

Rzuciłam mu się na szyję i nienamyślając się uściskałam gorąco.

— Jestem hojnie wynagrodzony — rzekł patrząc mi z miłością w oczy.

Czuję się już spokojniejszą, z nim razem łatwiej mi będzie przyprowadzić rzecz do skutku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

korzystne. Słowem wyrok a nadewszystko motywa wyroku będą ciekawe.

Wyroku w sprawie o zabójstwo Sary Becker oczekiwać można we wtorek. Przypuszczają że wszyscy podsądni zostaną uwolnieni dla braku dowodów. Nieszczęśliwa ofiara tajemniczej zbrodni Sara Becker ma ojca, którego rozpacz i manifestacje tej rozpaczy dodają wiele tragizmu posiedzeniom sądowym.

KRONIKA.

Organ Laenderbanku, *Gazeta Krakowska* ogłasza, że z dniem 16go b. m. przestała wychodzić jako pismo codzienne, a będzie wychodzić odtąd tylko raz na tydzień. Prenumeratorów swoich zdała na *Przegląd*, który założony we Lwowie kosztem Laenderbanku, rozpoczął już swoją karjerę w obronie spekulacji prywatnej na sprawach publicznych kraju.

Na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej, które odbyło się we wtorek gdy p. Jaworski oświadczył, iż nie dopuściwszy się niczego zdrożnego, nie rozumie dla czego Rada mianowała go tylko prowizorycznym zastępcą naczelnika Izby rachunkowej, i że takiego stanowiska przyjąć nie może, po dłuższej dyskusji zgodzono się wreszcie na nadanie p. Jaworskiemu charakteru stałego urzędnika. W końcu zamianowano pp. Gościckiego i Chrzanowskiego rewidentami rachunkowymi.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 20 grudnia o godzinie 6tej w sali fizyki szkoły realnej. Porządek dzienny: 1) lekcje algebry, ref. p. Juljan Fafara. 2) Dalszy ciąg dyskusji nad rozprawą p. Palmsteina (o podręcznikach szkolnych, dr. Z Samolewicz. 3) Curtius czy Nepos? ref. p. Fr. Terlikowski.

Sekcja lwowska Towarzystwa lekarskiego galic. odbędzie XII zwyczajne naukowe posiedzenie w sobotę dnia 20go grudnia o godzinie 6 wieczór w w ratuszu na którem 1) Kol. dr. L. odczyta rzecz o paraldehydzie i innych środkach nasennych. 2) Kol. dr. P. mówić będzie o leczeniu tyfusu a 3) Kol, dr. W. o skutkach stosowania kokainu.

Onegdaj rozbitą została trafika w ulicy Wekslarskiej l. 3 i zabrano z niej cenniejsze cygara wartościowe i inne drobne przedmioty.

Rozbitą skarbonkę, którą skradziono przed kilku dniami z kościoła archikatedralnego, znaleziono próżną wczoraj zrana w ulicy Krzywej.

Wieczorek kasynowy w wielkiej sali Domu narodnego odbył się w niedzielę z urozmaiconym programem. O godzinie 7 sala zapełniła się publicznością. Inżynier Dżołyński miał wykład o telefonach, mikrofonach i fonografach wraz z eksperymentami i wywiązał się bardzo dobrze i zrozumiale a publiczność wynagrodziła jego trudy licznemi oklaskami. Następnie panna Barańska odegrała bardzo trudny lecz piękny kawałek na fortepianie a na ogólne kilkakrotne *fora* przegrała inny dając przez to dowody wyższego wykształcenia w muzyce. Przy odgłosie pięknych chórów stanęło przeszło 60 par do kadryla — a przeplątając tak zabawę pięknym śpiewem, bawiono się ochoczo i wesoło do północy. *(D. — J.).*

P. Zygmuut Bogusz Stęczyński, którego opisy Karpat i innych części kraju wraz z rysunkami krajobrazów wzbudzały słuszne uznanie, ukończył świeżo opis gór szlązkich, gdzie w rymowej mowie umieścił wiele ważnych szczegółów z życia ludu, tradycyj, obyczajów, cech etnograficznych kraju — a wszystko ozdobił licznemi, bardzo udatnemi rysunkami. Jest to mozolna praca starca walczącego z niedostatkiem. Nadzieja wydawcy na podobne patrjotyczne prace, które tem samem nie mogą być cenzuralne, jest zwodniczą. Wydział krajowy w uznaniu tej pracowitości polskiego turysty wstawiał w budżet krajowy subwencję paruset złr. — Z powodu tegorocznych klęsk zasiłek ten zmniejszony został na 100 złr. Jest to jedyny dochód dla całej rodziny na utrzymanie przez rok cały. Zwracamy się przeto do ofiarności publiczności, aby datkami prywatnemi zaopatrywała zacnego starca, którego osłabiony wzrok odejmuje mu możność zarobku. Pomoc to nagląca, jeśli nią mamy dopomódz, aby poczciwy ten poeta i artysta według sił służący krajowi nieumierał wśród swoich z głodu.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj Bazyli Worobiec, zarobnik, 52 lat liczący, w swem mieszkaniu pod l. 7 przy ulicy Kopernika, na porażenie płuc.

Jarosław, 16 grudnia b. r. Staraniem wydziału Towarzystwa Bursy imienia Kopernika, odbył się przy licznym udziale doborowej publiczności, w niedzielę dnia 14 b. m. w sali kasynowej koncert dla przyjścia z pomocą ubogiej, uczącej się młodzieży. Jesteśmy wielce szanownemu komitetowi, szczególniej zaś profesorowi p. Hoffowi, zobowiązani, że nam pozwolił przy sposobności przyczynienia się do szlachetnego celu, spędzić jeden z wielu nudnych wieczorów, wesoło — i poznać siły muzykalne niezwykłej zdolności, pomiędzy samą publicznością, które tylko w części znane nam były. Gra panny E. G. na fortepianie i śpiew wdzięczny, silny, świadczący o pierwszorzędnej szkole panny M. G. zachwyciły odrazu słuchaczy, którzy nieustającemi oklaskami zniewolili śpiewaczkę do powtórzenia cudnej „piosnki broni“ Moniuszki.

Gra na skrzypcach p. K. P. znamionuje mistrza, którego też publiczność słusznie ocenić potrafiła, darząc za prześliczne wykonanie „Air Varie“, „Balady“ i „Poloneza“, Vienxtempsa z towarzyszeniem orkiestry wojskowej pod osobistym sterem znanego kapelmistrza p. Patzke — przeciągłemi „brawo“!!

Najwspanialszym ustępem bogatego programu, było Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę wykonane przez pannę E. G. i panów Z. P. i C. Nadmienić nam jeszcze wypada, że komendant tutejszej załogi JE. fmp. Lassolay, oddał orkiestrę wojskową bez najmniejszego wynagrodzenia do dyspozycji komitetu; zaś pan kapelmistrz Patzke również bezinteresownie, przyczynił się niemało do uświetnienia wieczorku.

Szkoły rolnicze w Jagielnicy i Horodence będą z początkiem r. 1885 otwarte.

Mody damskie, co chwila zdradzają kaprysy godne rozpieszczonej a kochanej kobiety. Tego przynajmniej dowodzi ostatni ich wybryk... Oto kapelusze damskie zgięła w kształt szwedzkiego hełmu z czasów Karola Gustawa, ochrzciła mianem *bébé*, a co ważniejsza pokryła jaskrawą barwą *chinois*. Ostro podniesiony przód, niby przyłbicę, zamiast pióropusza skryła bogatą wiązanką kwiecia, bez względu na porę roku przeznaczoną dla wypoczynku natury...

Dziwne koleje losu. *Kurjer Warszawski* opowiada: Lat temu 32, do ubogiej wieśniaczej chatki w pułtuskiem, zajechała bardzo bogata pani z paromiesięcznem dziecięciem, dla oddania go na wychowanie, a obdarowawszy włościankę dosyć hojnem wynagrodzeniem, odjechała i nie zgłosiła się więcej. Dzieweczka zdrowo się chowała, zaczęła chodzić i szczebiotać, a biedni nie wiedzieli jak sobie począć dalej z tem pańskiem dziecięciem, będąc tego przekonania, że bogata pani, która je u nich pozostawiła, jest matką dzieciny. Z kłopotu tego wybawieni zostali propozycją mieszkających w sąsiedniej wiosce państwa ***, którym dzieciątko tak się podobało, że wzięli je do siebie, postanawiając zarazem, aby na wypadek nie zgłoszenia się matki, wychować jak własne. Tak się też stało. Dziewczynkę wychowano tak, jak tylko środki opiekunów na to pozwalały; pupilka zaś zjednała sobie zupełne ich przywiązanie i miłość, wyrosła wreszcie na śliczną panienkę, a ponieważ opiekunowie mieli syna, zgodnie przeto z ich i swojem życzeniem, oddawszy mu swą rączkę, od lat kilku wraz z mężem zamieszkała w Warszawie, nie domyślając się wcale, aby obecnie była celem jakichkolwiek poszukiwań. Tymczasem teraz jedna z dam wysokiego rodu, rozpocząwszy poszukiwania dla odnalezienia przed tak dawnym czasem pozostawionego na wsi dziecięcia, idąc w ślad za śladem, dotarła do spokojnego domowego ogniska małżonków *** i odkryła dopiero tajemnicę. Otóż jest przekonanie, że 32 letnia pani *** jest córką jednego z wysokich dygnitarzy naszego kraju i małżonki jego z arystokratycznych sfer naszych pochodzącej, że światło dzienne ujrzała we Włoszech, gdzie matka jej chwilowo przebywała i gdzie wkrótce po wydaniu jej na świat życie zakończyła... Bogata pani, przez którą niemowlęciem oddaną była na wieś, to również osoba z arystokratycznego domu, która nie mogąc zjednać sobie owdowiałego dygnitarza tak, aby ją poślubił, wywarła na nim zemstę, kradnąc mu nowonarodzoną dziecinę i umieszczając tak, aby ojciec nigdy odszukać jej nie zdołał. I rzeczywiście ślad zaginął — ojciec ostatniego dziecięcia swego nie odnalazł i w cztery lata potem spoczął snem wiecznym. Pani zaś, która wzgardzoną miłość tak srodze pomściła, przemieszkując ostatniemi czasy w Rzymie, przed dwoma dopiero miesiącami na śmiertelnem łożu postępek swój wyznała, błagając o wyszukanie wykradzionej dziewczynki i dowiedzenie się o jej losach. Tym więc sposobem, serdecznemu zajęciu się uproszonej damy, zawdzięczyć należy odnalezienie ofiary niepraktykowanej zemsty i co niewątpliwie nastąpi, polepszenie jej bytu. Za prawdę, dziwne od samej kolebki koleje losu!...

Turystki galicyjskie. Podług wiadomości, jaką *Polit. Corr.* otrzymała z Marsylji, austrjacki konsul jeneralny w Marsylji, wskutek doniesienia ze Lwowa, iż trzy małoletnie dziewczęta galicyjskie, skłonione namową osławionego uwodziciela, mają wsiąść na pokład parowca, odchodzącego do Buenos-Aires, zapobiega temu, używszy całej energji przy pomocy policji francuskiej. Przytrzymano ośm dziewcząt i uwodziciela, którego aresztowano. Zarządzone śledztwo wykazało, że co dwa lata regularnie powtarzał się podobny transport dziewcząt z Galicji do Buenos-Aires, gdzie dziewczęta te popadały w jaknajwiększą nędzę.

Z Kazania piszą do „Russk. wied.“ o szerokiej naturze męża i ojca, I. Klimowa, b. kasjera teatru miejscowego. Klimow ożenił sie z młodziutką panną, skuszony jej posagiem, składającym się z pieniędzy w ilości rs. 800 i z domu, należącego wszakże wspólnie do niej i do jej nieletniego brata. Pieniądze nowożeniec wkrótce przeputał; domu atoli zagarnąć nie mógł, gdyż na to nie pozwolili opiekunowie. Zaczął tedy szanowny mąż katować swą żonę niemal codziennie: znosiła cierpliwie to wszystko biedna kobieta, wreszcie powiła dziecię, bardzo chorowite. Ciągły płacz dziecka rozwścieklał czułego ojca, aż pewnego razu dla uspokojenia niemowlęcia obił je po twarzyczce i wlał mu do ust morfiny; niebawem dziecko się uspokoiło na zawsze. A ponieważ w trakcie owych skutecznych operacyj matka starała się wyrwać ofiarę z rąk ojca, ten, dokonawszy swego dzieła, porwał za strzelbę i strzelił do żony, nie trafiwszy zaś, gonił uciekającą, lecz został ujętym przez władzę policyjną.

O Mierzwińskim *Herold* petersburski opowiada taką anegdotę: Podczas ostatniego pobytu w petersburgu znakomity artysta miał osobliwszy wypadek. Wszedł do kawiarni i zjadł tam kilka ciastek, potem zapytał co się należy. – Należy się 30 kop., odrzekła dama bufetowa. Śpiewak sięgał do kieszeni po pieniądze i tu dopiero zauważył, że zapomniał wziąć z sobą portmonetki. Szukając w roztargnieniu po kieszeniach, zanucił kilka prześlicznych tonow. Zaledwie skończył śpiewać, bufetowa z ukłonem podaje mu 50 kopiejek. — Co to? za co? dla czego? — zapytuje Mierzwiński. — Rzecz prosta, maestro Mierzwiński — odrzekła bufetowa — pan byłeś tak dobry i zaśpiewałeś kilka nut prześlicznych. Według mego obrachunku każda nuta pańska kosztuje co najmniej 20 kop. Zaśpiewałeś pan cztery, co stanowi 80 kop., a że za ciastka należy się 30 kop., pozostaje reszty 50 kop., które zechce pan przyjąć. Tego dnia w puszce do składania ofiar na chorych, umieszczonej przy kawiarni, znaleziono dwa zwitki papieru: w jednym znajdowało sie 30 kop., w drugim 50 kop.

Zaburzenia w moskiewskiej szkole kadetów. Zdarzył się w Moskwie wypadek, który wielkie wywołał rozdrażnienie. Pewnemu kadetowi z najwyższej klasy pozwolił dyrektor zakładu przyjmować odwiedziny siostry. Młoda dziewczyna często przychodziła, ale inspektor powziął podejrzenie, że nie jest ona siostrą owego kadeta. Kiedy panienka znowu nadeszła, a kadet chciał udać się do rozmownicy, aby się z nią widzieć, zastąpił mu drogę inspektor i powstrzymał. Nic nie pomogło odwołanie się kadeta na rozkaz dyrektora, inspektor chwycił go za kołnierz, a gdy się ten bronił, trącił go od siebie. Wtedy kadet zawołał: „Koledzy! biją mnie, na pomoc“! Nadbiegli kadeci i pobili inspektora. Kara za to była sroga; wielu kadetów wypędzono z zakładu, wielu wcielono do armji jako prostych żołnierzy, innych zaś ukarano cieleśnie. Rodziny kadetów są oburzone na dyrekcję zakładu.

Oszust. Z Gniezna piszą do *Dzien. Pozn.*: Schwytano w tych dniach w Łabiszynie jakieś podejrzane indywiduum, mieniące się być „Wł. Kiedpilskim“, powstańcem z 1863 roku, który na mocy lekarskiego poświadczenia dr. Wieczorka z Gniezna, również polecenia kilku obywateli gnieźnieńskich, jak: Józefa Piasaka, W. Wierzbickiego, W. Krupskiego i wielu innych, rozmaite strony księstwa, a przedewszystkiem Kujawy w podły sposób oszukiwał. Polecenia i poświadczenia są sfałszowane, co interesowani niniejszem stwierdzają. — Ponieważ Kiedpilskiemu udało się w Łabiszynie przy przesłuchach czmychnąć, przypuszczać należy, że w innych stronach Polski będzie szukał szczęścia.

W Polskiej Ostrawie zdarzył się w kopalniach wczoraj wybuch straszliwy. Trzech górników zabitych, mnóstwo pokaleczonych.

Panika w teatrze. Podczas przedstawienia dramatu Jokaya w teatrze w Budapeszcie, artystka pani Szacsvay miała z roli sporządzić na scenie herbatę. Ledwie jednak zapaliła spirytus przeznaczony do ogrzania wody, maszynka się przechyliła i płomień rozszerzył się na tacę. Pani Szacsvay schwyciła tacę, by ją wynieść za scenę, lecz poparzywszy ręce upuściła ją na ziemię. Publiczność przerażona płomieniem zaczęła już cisnąć się ku drzwiom, lecz uspokoiła się widząc zapadającą żelazną kurtynę. Po chwili kurtyna znów się podniosła i przedstawienie doprowadzono do końca.

Zagadkowe samobojstwo. Dnia 13 b. m. przybyła szegedyńską koleją do Budapesztu, młoda, nadzwyczaj piękna dziewczyna i zajechała do hotelu de Paris. Nieznajoma zameldowawszy się w książce hotelowej jako Irma Joemfi z Temeszwaru, pod pozorem zmęczenia oddaliła służącą i zgasiła światło. Kiedy na drugi dzień do południa pokój jej pozostał zamkniętym, zaniepokojona służba wyłamała drzwi i zastała ją zupełnie ubraną bez życia w kałuży krwi. Obok niej leżał mały rewolwer. Na stole znaleziono bilet wizytowy, na którym obok napisu „Hauptmann Ritter von Krupp" umieszczone były po węgiersku słowa: „tylko ten wyjaśnić może przyczynę mojej śmierci".

Wystawa piękności w Paryżu nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku, z powodu ciągłych sprzeczek pomiędzy zgłoszonymi dotychczas przedmiotami wystawy. Głównie wre spór o strój, podczas kiedy bowiem zamożniejsze piękności żądają swobody w wyborze stroju, uboższe domagają się zarówno dla wszystkich skromnej białej sukni.

Tajemniczy wypadek. Dnia 1. b. m. przybył do „Hotel Minerva" w Rzymie młody człowiek w towarzystwie nader przystojnej kobiety i zameldował się jako E. Fels z żoną, przybyły z Sztuttgardu. Po kilku dniach młoda para oznajmiwszy służbie iż udaje się na wycieczkę do Tivoli, wyszła z hotelu. Od tego czasu zaginął wszelki ślad rzekomych państwa Fels. Policja w Sztuttgardzie na zapytanie telegraficzne, oświadczyła, iż nie zna pary takiego nazwiska.

Zimna woda. Romantyczna młoda dama, rozmiłowana w teatrze, poznała w pewnem towarzystwie artystę dramatycznego, którego od dawna podziwiała na scenie, szczególnie w roli Romea. Wnet też przysiadła się do niego i nastroiwszy rozmowę do tonu bardzo poetycznego, nie dawała biednemu artyście zjeść kolacji. Wreszcie chcąc skrupulatnie zanalizować duszę artysty, zapytała ciekawie: „Powiedz mi pan, jakiego też uczucia doznajesz po wykonaniu roli Romea?" „Przedewszystkiem łaskawa pani, doznaję uczucia głodu", odrzekł artysta z flegmą.

Nagroda pobożności. W Londynie istnieje stowarzyszenie ku wspieraniu uwolnionych zbrodniarzy, założone przez niejakiego Peela, który sam niegdyś należał do najniebezpieczniejszych złodzieji. Stowarzyszenie to posiada własną kaplicę, w której każdej niedzieli odbywa się nabożeństwo, a następnie kazanie w żargonie złodziejskim. Żeby zwabić zbrodniarzy do kościoła, stowarzyszenie urządza po nabożeństwie śniadanie, do którego przystęp mają tylko ci, którzy całego nabożeństwa i kazania wysłuchali.

Oszczędni wyborcy. Przy wyborze lorda Majora w Londynie, przy którym obrano Mr. Rottage, właściwym kandydatem był początkowo inny Alderman. Tymczasowo dowiedzieli się jednak wyborcy, że żona ich kandydata znajduje się w stanie błogosławionym, a że w Londynie istnieje od wieków zwyczaj, że miasto dla nowonarodzonego dziecka lorda Majora ofiarowuje kosztowną srebrną kołyskę, wyborcy postanowili uchronić się od tego wydatku i nie głosować na skądinąd pożądanego kandydata.

Europejscy ludożeroy. Niedawno temu donieśliśmy o wypadku, gdzie kapitan okrętowy Dudley i sternik Stephens, zapędzeni w małej łodzi na otwarte morze, zabili chłopca okrętowego Parkona i zjedli jego mięso. Kapitan i sternik stawieni przed sąd angielski, zasądzeni zostali na śmierć, lecz królowa zniosła wyrok i ułaskawiła ich na półroczne więzienie. Z okazji tego procesu, jedno z pism wiedeńskich przypomina, iż podobny wypadek zdarzył się przed 30 laty w Tryeście. Mianowicie zebrało się towarzystwo z czterech osób celem małej wycieczki morskiej. Burza jednak zapędziła łódź na otwarte morze. Przez tydzień błądzili nieszczęśliwi po morzu bez pożywienia. Widząc przed sobą śmierć głodową, postanowili ciągnąć losy, kto z nich poświęcić się ma dla utrzymania reszty. Los padł na młodego człowieka z Linzu nazwiskiem Steinhardt. Nie namyślając się długo, Steinhardt wypalił sobie w łeb, ażeby ciałem swem pożywić pozostałych. Po chwili jednak zbliżył się austrjacki okręt i zabrał całe towarzystwo do Tryestu. W Tryeście rodzina Steinhardta oskarżyła jego towarzyszy o morderstwo, sąd jednak po dwudniowej rozprawie uwolnił wszystkich od winy.

Raport policyjny. Skradziono: Janowi K., dozorcy domu pod l. 2 ul. Kościuszki kożuch, z kołnierzem i mankietami z czarnych baranków wartości 8 złr. — Gersonowi Falk z Gródka, 24 kawałków mydła glicerynowego z wozu w nl. Krakowskiej. — P. Marji Dachnowicz, przekupce, pulares z kwotą 2 złr. 4 ct., i kartkę zast. banku ruskiego l. 51,440 z kieszeni w ul. Krakowskiej.— Katarzynie Gomułce, słudze, zimową czarną chustkę z otwartej kuchni pod l. 14 plac Halicki, o którą kradzież obwinia takową jakąś kobietę w popielatej chustce.

P. Izaakowi Eisenstein, kupcowi, z zamkniętego pomieszkania pod l. 5 pl. Gołuchowskich po rozbiciu szuflad, srebrną solniczkę, srebrny kieliszek, srebrną łyżkę, takiż widelec i nóż, pięć złotych pierścionków, złoty krągły kolczyk, a drugi srebrny wartości 44 złr.

P. Anastazji Sł. pularesik z kwotą 6 złr., a pani Katarzynie R. 50 złr. nowymi banknotami po 10 złr. z kieszeni podczas pogrzebu wczoraj po południu.

Niewiadomi sprawcy, dawszy się przedwczoraj wieczór w kościele OO. Karmelitów zamknąć, skradli z bocznego ołtarza następujące wota: dwa złote spojone serca, wielkości czterocentówki, złoty krzyżyk mały, a 3 większe, dukat francuzki, dwa talarki po 2 złr. z Matką Boską, jeden z tychże z dwiema dziurkami, a drugi z obrączką i kółeczkiem z wstążeczkami fioletowemi, i trzeci taki mniejszy, oraz dwie białe blaszanne puszki zawierające około 50 ct. Babka kościelna Zalewska spostrzegła po otworzeniu kościoła o godzinie 6. rano wychodzących z kościoła dwóch młodych chłopców, z których jeden miał popielate, a drugi bronzowe ubranie na sobie, a obydwaj mieli coś pod surdutami ukrytego. Jednemu z nich wypadł obok niej skobel, na którym były te puszki przymocowane do muru.

Zgubiono: zastawną kartkę bankn ruskiego do l. 49.224, na zegarek za 1 złr. zastawiony. — P. Izaak Klaften złotą branzoletę z okrągłych ogniwek granatkami wysadzaną wartości 8 złr.

Zakwestjonowano dwie kury z jakiejś kradzieży pochodzące na nl. Zielonej, męzkie sztywlety z bronzowego sukna, kapki lakierowane.

Znaleziono: Samuel Markel, terminator piekarski, złożył w policji 8 sznurków korali z małym czarnym krzyżykiem, znalezione w rynku. — Sakiewkę z kwotą 11 ct., z kartką zast. gal. banku kred. do l. 17.012 na zast, złotą broszkę, a drugą do l. 46.121 zakł. zast. i kred. na srebrny serwis.

Teatr, literatura i sztuka.

Konkurs dla malarzy. Akademja sztuk pięknych w Wiednin rozpisała na rok przyszły nagrodę dla malarzy w kwocie 1.500 złr. pochodzące z fundacji Józefa Reichla. Dzieła konkurujące umieszczone będą na wystawie Künstlerhauzu od 15go marca do końca kwietnia 1885 r. Każdy biorący udział w tej wystawie, uważany będzie za ubiegającego się o powyższą nagrodę o ile wyrzźnie nie złoży przeciwnego oświadczenia.

Humorystyka.

Z Kurjera świątecznego:

Służbista.

— Słuchaj no Antoni! jesteś porządny człowiek i warto, żebyś sobie los ustalił, — możebyś się więc ożenił z naszą Marysią?

— Z przeproszeniem jaśnie pana, ale ja się tylko do kuni godziłem.

Westchnienie stróża.

— Ach jaka to szkoda, że człowiek na ten przykład nie jest wodociągiem.

— Dlaczego?

— A to bez to, że w dzień by stojał i nic nie robił, a w nocy by ciągiem do niego wszystkie służące przychodziły.

Dwa zapytania.

— Pyszny masz kostjum Mańka, kto ci go podarował?

— Jakto, więc ci jeszcze krawcowa nie przysłała rachunku?

Troskliwa pani (przy myciu okien).

— Proszę cię moja Kasin! nie wyleć przez okno, bo to potem okropny ambaras z policją.

Myśl filozofa z czerwonym nosem.

Bez to jest na świecie taki mróz, że szynki już o dziesiątej wieczór każą zamykać!!!

Dawniej i dzisiaj.

Pomnisz, niedawno zda mi się to było,
Na cztery ręce tłuklismy klawisze,
I tak się chwilki snuło błogo, miło,
Gdyśmy całusem przerywali ciszę?!
Dziś na pianinie córeczka tnie gamy,
Lub o trzewiki zabrzęczy z kozetki,
Ja głupstwa piszę, bo chleba nie mamy,
A ty o luba cerujesz skarpetki!...

Z polowania.

Zagorzały myśliwy, ale nieszczęśliwy w strzałach na ostatnich łowach mierzy do kuropatwy... i jak zwykle pudłuje. Śledzi jednak wzrokiem za ptaszyną i woła z politowaniem:

— Ach biedaczka! niedaleko zaleci!

Nasi służący.

— Mój pan to strasznie jakoś milczący i tajemniczy, nigdy słowa do człowieka o niczem nie przemówi. Tak dalece, że gdybym listów jego nie czytywał, tobym, jak Boga kocham, nic a nic o nim nie wiedział.

Nasi żebracy.

— Wielmożny panie, chociaż grosik dla nieszczęśliwego kaleki — woła błagalnym głosem żebrak o kuli.

— A to co znowu — odzywa się przechodzień — widziałem cię wczoraj jeszcze, żeś miał lewą nogę na kuli, a dziś prawą?

— Bo mi lewa noga okrutnie ścierpła, wielmożny panie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 17 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej przeciągnęło się do późna. Bardzo zacięta toczyła się rozprawa nad projektem przedłużenia ważności ustawy o kobietach lokalnych. Dep. Neuwirth docierał znowu ministrowi Pino, a minister bronił się jak mógł od zarzutów, snutych znowu na kanwie Laenderbanku. W chwili gdy wysyłam telegram g. pół do 5 popołudniu słychać w kołach poselskich, że prezydent Smolka odroczy dziś sesję na ferje, nie wyczerpawszy porządku dziennego.

Wiedeń 17 grudnia. Izba poselska została odroczoną na ferje świąteczne.

Wiedeń, 17. grudnia. Na interpelacje poufne posłów zapewnia minister Dunajewski, że co do budowy kolei Lwów-Rawa wniesie po świętach kredyt dodatkowy.

Stambuł, 17. grudnia. Porta zawiadomiła rząd serbski w zamianowaniu komisarzy, którzy udadzą się do Prisztiny, aby tam ukończyć studja co do nawiązku kolei żelaznej pod Wranją.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 17 grudnia. Moskiewskie ministerjum komunikacji i robót publicznych udało się do rządu austrjackiego z życzeniem, aby regulację Wisły i Sanu, o ile te rzeki tworzą granicę między Austrją i Moskwą, w myśl zawartej między obu państwami konwencji przyspieszyć zechciał.

Wiedeń, 17. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej hr. Trautmansdorf, jako przewodniczący oddał hołd komu należy za budowę parlamentu, poczem hr. Taaffe zawiadomił Izbę o zarządzeniach z okazji powodzi w Galicji, wspomniał o dotyczącem rozporządzeniu cesarskiem, przedłożonem Izbie posłów, i prosił aby

Izba uznała poczynione zarządzenia. Izba przydzieliła preliminarz budżetowy komisji budżetowej, ordynację przemysłową komisji podatkowej, a przedłożenie o udzielaniu pożyczek na zastaw komisji ekonomicznej. Przyszłe posiedzenie w piątek.

Do dyrektorjatu klubu centralistycznego Izby panów wybrani zostali pp. Schmerling, Schönburg, Liechtenstein, Auersperg i Hasner.

Wiedeń 17 grudnia. W Wiener Neustadt odbywają się od piątku w warsztatach i mieszkaniach robotników rewizje i aresztowania. Znaleziono ważne notatki, korespondencje i dynamit.

W tym tygodniu zacznie tu wychodzić nowy dziennik polityczny pt. „Wiener Blatt“, który poprze interesa pięcioguldenowców i będzie bronić równouprawnienia narodowości.

Bursze tutejsi opadli 13go bm. w nocy pod gmachem uniwersytetu studenta Włocha i bez żadnego powodu obili go kijami, zostawiając na placu. Studenci Włosi zanieśli skargę do rektora.

Komisja akcyjna zebrała się wczoraj pod przewodnictwem Hausnera w celu wybrania sprawozdawcy dla petycyj członków Allg. Versorgungs-Anstalt w miejsce posła Raczyńskiego. Wybrano Lewakowskiego.

Berlin 17. grudnia. Wczoraj we wszystkich koszarach odbyła się ścisła rewizja rzeczy żołnierskich, a zwłaszcza ich listów, pism i książek. Szukano socjalno-demokratycznych druków.

Berlin 16 grudnia. (Z parlamentu). W obradach nad pozycją w budżecie na posadę drugiego dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych, zaręczył Bismark na swą przysięgę służbową, iż pozycja ta jest niezbędna; w razie odrzucenia jej, musiałby on złożyć z siebie wszelka odpowiedzialność za dalsze prowadzenie polityki zagranicznej. Na uwagę socjalisty Vollmara co do nadużywania przysięgi służbowej przed sądem oświadczył Bismark, iż wychowanie jego zabrania mu odpowiedzieć na to, jednak ma on odpowiedź na języku. Ostatecznie o d r z u c o n o powyższą pozycję w budżecie w imiennem głosowaniu 141 głosami przeciw 119.

Berlin 17 grudnia. Między pewną liczbą studentów a władzami akademickiemi przyszło do konfliktu, ponieważ studenci zakładając stowarzyszenie liberalne, nie podali statutów do senatu, i mimo wezwania, aby zaniechali projektu utworzenia stowarzyszenia, odbyli wieczór zgromadzenie, na którem przemawiać mieli „wolnomyślni“ posłowie. Rektor wzywa ponownie studentów, aby zaniechali nieprawnych kroków.

Paryż, 17. grudnia. W rozprawie nad budżetem spraw wewnętrznych odrzuciła Izba 308 głosami przeciw 194 poprawkę żądającą wykreślenia tajnych funduszów.

Rzym 17 grudnia. Obiega pogłoska, że papież zaprotestuje przeciw wykreśleniom poczynionym przez Izbę francuską w budżecie wyznań i oświadczy, iż postępowanie takie czyni niemożliwem utrzymanie konkordatu.

Londyn 17 grudnia. „Times“ piszą: Dyplomacja w niemieckiej białej księdze dwuznaczne zajmuje stanowisko i trzeba podziwiać w istocie taktykę, z jaką ks. Bismarck zamatował rząd angielski.

Rzym, 17. grudnia. Oczekują tu w tym tygodniu półurzędowego moskiewskiego ajenta, który zostanie przyjęty przez papieża na audjencji. Ma on załatwić niektóre sprawy bieżące. O mianowaniu moskiewskiego ambasadora nie ma mowy.

Rzym 17 grudnia. Prof. Maleschott, bawiący przy łożu chorego ministra Manciniego oświadczył, że koniecznem jest, aby minister wstrzymał się na jakiś czas od wszelkich zajęć.

Kijów, 17. grudnia. Do „Kraju“ petersburgskiego piszą: Naczelnik kraju, jenerał Drenteln i rektor tutejszego uniwersytetu p. Renenkampf opuścili w tych dniach Kijów, udając się do Petersburga dla ostatecznej, jak powszechnie mniemają, likwidacji „jubileuszowych rachunków“. Jak się cała ta sprawa rozstrzygnie, trudno dziś przesądzać, miejscowa jednak opinja publiczna stanowczo wyraża się za jenerałem Drentelnem, którego światły pogląd i umiarkowany sposób postępowania w czasie rozruchów, powszechne zyskały sobie uznanie. W oczekiwaniu powrotu rektora z należytemi instrukcjami co do reformy uniwersytetu, studenci zaopatrują się w świadectwa policyjne i inne dokumenta, wymagane przy wstąpieniu do uniwersytetu, które na ten raz kazano przdstawiać nie tylko w oryginale, ale z dołączeniem i notarjalnych kopij. Szczęśliwi kijowscy notarjusze! ileż to na raz dziesiątek wpłynie do ich kasy za właściwe poświadczenia takiego mnóstwa przeróżnych metryk i innych kart legitymacyjnych.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kolej Lwów-Rawa. Deputacja miasta Lwowa z p. Franciszkiem Smolką na czele miała dnia 15 b. m. posłuchanie u pana ministra skarbu w sprawie przyspieszenia budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Rawy ruskiej, co zależy od wyznaczenia ze skarbu pieniędzy na udział w kosztach budowy, do którego rząd się zobowiązał. Posłuchanie było bardzo krótkie; pan Dunajewski odpowiedział tylko, że o sprawie, będącej w toku czynności urzędowych, nic powiedzieć nie może.

Ceny nafty i wosku ziemnego, surogatów i teru w Borysławiu na dworcu za 100 kilogramów z dnia 15go grudnia b. r. Wosk ziemny 1. sorta 35 złr. — ct.; 2. sorta 30 złr. — ct.; 3. sorta 25 złr. — ct. 4. sorta — złr. — ct.; z Wolanki 35 złr. — ct. Nafta surowiec moczarowy 3 złr. 35 ct.; nafta surowiec borysławski 3 złr. 60 ct.

Przyjechali d. 17. grudnia.

Hotel ŻORŻA. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa; H. hr. Konarski z Chrewta, K. hr. Łubieński z Warszawy, I. Krzyszkowski z Krakowa, L. baron Wattman z Rudy.

Hotel FRANCUSKI. A. Rakowski z Polski, W. Bogdański z Żurawicy, I. Słoomirski z Krotoszyna, S. Koritschener z Wiednia, F. Hess z Pragi, I. Łukasiewicz z Żerawy, M. Hay z Wiednia, I. Zub z Pragi.

Hotel EUROPEJSKI. A. Reizenstein z Końskiego, R. Sorer z Wiednia.

Hotel LANGA. I. Teodorowicz z Russowa, H. I. Thaler z Czerniowiec, G. Rieger z Wiednia, P. Coray z Budapesztu.

Dyspozycja obiadowa

na piątek 19. grudnia.

Obiad droższy. Barszcz zabielany. Pasztet z różnych mięs w kruchem cieście. Ozór z podlewą. Sztrudel śmietankowy.

Obiad tańszy. Kapuśniak. Zrazy z kaszą. Francuskie kluseczki z serem.

Lwów, z Izby handlowej, 17. grudnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 300 zł. m. k.	266 50	270 —
„ Lwow.-czern.-jass. 300 zł. w. a.	193 —	196 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 300 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 10	100 10
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 10	100 10
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. $4^1/_2$% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 20	102 20
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 75	102 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół prc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 $26^1/_2$	1 $28^1/_2$
100 marek niemieckich	59 90	60 75

Wiedeń dnia 17. grudnia 1884. (godz. 1 m. 52 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	50 —	49 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	305 —	303 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	101 75	101 —
Unionbank za 100 zł.	84 10	80 60
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 25	269 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 80	148 40
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	181 00	181 00
Akcje kolei państwowej	306 50	305 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 300 zł	195 —	194 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	168 75	168 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	126 50
Obligacje węg. w złocie	106 —	106 —
Akcje kolei węg. zachodniej	177 50	176 50
Cisańskie losy	116 90	116 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	95 80	95 50
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 75	102 —
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 $28^1/_4$
Losy premjowe węg. na 100 zł.	118 —	117 —
Usposobienie: mdłe.		
Wiedeń d. 17. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	292 70	208 30
Akcje kolei Karola Ludwika	267 50	270 50
Renta papierowa	00 00	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 25	100 00
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	0 00
Napoleondory	9 $76^1/_2$	9 $75^1/_2$
Usposobienie: znużone.		
Berlin, d. 17. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	000 —	000 70
Akcje austr. kredytowe	— 00	000 00
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	166 —	—

Telegramy targowe z dn. 17. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8 50—8 50 złr. żyto — — złr. Owowita 28.25—. 50 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.05 -.07— zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 152·50 m., żyto — m., okowita 42 90 m., olej rzepakowy 51·20 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 44·10 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 17. grudnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 7·3/4. Filadelfja 7·3/4.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 18 grudnia 1884. **Aida** opera w 4. aktach a 7miu odsłonach J. Verdi'ego.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Ogłoszenie Księgarni Polskiej.

BRACIA LANGNER

we Lwowie, ul. Halicka l. 16

polecają:

Koszule męzkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford“ po zł. 2.15 i 2.80; nocne (buculskie) po 2.50.
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po zł. 1.50.
Kalesony z „Calico“ domowej roboty po zł. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 23 i 25 ct.
Manszety para po 35 i 40 ct.; w tuzinie taniej.
Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne 75—1.50; w tuzinie taniej.
Szkarpetki białe i kolorowe para od 15 ct, — w tuzinie taniej — do zł. 1.50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do zł. 7.50.
Krawatki w największym wyborze, **szelki, spinki, szczotki, grzebienie, brzytwy** i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju, wyrobu własnego, **pularesy, tytonierki, papierki cygaretowe** i t. p.
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe po zł. 5.50, atłasowe po zł. 9.
Kaftaniki, spodnie i szkarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe jedwabne, oraz „Jägera“.
Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.
Papucie, meszty i buty filcowe, **pledy i kocyki** angielskie.
Kamasze filcowe męskie para po zł. 1.60, wysokie 2.20.
Sztylpy i kamasze skórzane do polowania i do konia, — para po zł. 3.50 i 6.
Czapki futrzane i sukienne, czapki ranne, **fezy** tureckie po zł. 1.80.
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od zł. 1.20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od zł. 10.50 do 28.
Kalosze męzkie wyższe, para po zł. 4, niższe po zł. 3: — damskie wyższe po zł. 3.50, niższe po zł. 2.50 i 2.80.
Perfumy, mydła, woda kolońska, pudre i t. p. (548)

Znany z najprzedniejszych towarów a najtańszych cen

HANDEL

PAWŁA GORSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki l. 8.
w kamienicy ks. Ponińskiego
poleca wszelkie towary korzenne:

KAWĘ	ROZOLISY
HERBATĘ CHIŃSKĄ,	z fabryki Łańcuckiej,
RODZYNKI,	LIKWORY
BISZKOKTY, DAKTELE,	francuskie i gdańskie,
FIGI i ORZECHY,	jakoteż najlepszy
POWIDŁA, MIÓD	CUKIER
RUM z Jamajki	w głowie po 38. na kil. 40, w kostkach i mączce 44 ct.

Na Święta — **Na Święta**

Wyborne WINA
austrjackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie i inne.

PORTER ANGIELSKI
powszechnie uznany za najlepszy.

PIWO wyśmienite wystałe z browaru p. KISELKI w butelkach 9 ct.

W osobno urządzonym pokoju do śniadań dostarcza smaczne i świeże przekąski, marynaty, wędliny, sery i różne łakocie, jako też wyborną

BRYNDZĘ LIPTAWSKĄ.

Dziękując za dotyczas doświadczane względy Szanownej P.T. Publiczności, polecam się nadal takowym z szacunkiem
PAWEŁ GORSKI.

Handel
Karola Klimowicza

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Cukier najl. w głowie za 1 kilo		—.38
„ najl. na wagę	„	—.40
„ najl. w kostkach	„	—.44
„ najl. w mączce	„	—.42
„ w mączce grubszej	„	—.40
Migdały wybierane	„	1.24
Rodzynki sułtańskie	„	—.72
Rodzynki duże Eleme	„	—.68
Rodzynki małe czarne	„	—.56
Daktele do ciast	„	—.84
Daktele Marokańskie	„	2.40
Figi sułtańskie	„	—.84
„ wiankowe	„	—.40
Miód patoka biały	„	—.72
„ „ żółty	„	—.64
Orzechy włoskie	„	—.40
„ tureckie	„	—.64
„ tłuczone	„	—.—
Śliwki węgierskie	„	.40
Powidła węgierskie	„	—.30
Marony włoskie duże	„	—.36
Cykata duża	„	1.80
Kalafiory włoskie codz. świeże	„	—.56

Kawy zbioru tegorocznego w 11 gatunkach 1 zł. 28 do 2 zł. 8. cnt. za 1 kilo. Przy odbiorze 4¾ kil. opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju. — Zamówienia z prowincji uskuteczni się najstaranniej odwrotnie.

J. DAUBNER

we Lwowie,
przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10 ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą

Pracownię i Skład
różnego rodzaju
szczotek i szczoteczek
do różnorodnego użytku, pędzli wszelkich innych w zakres szczot karstwa wchodzących artykułów

WIEŚ

do wydzierzawienia

W powiecie Horodeńskim przy murowanym gościńcu — 60 morgów ornej ziemi, 100 m. paswisk. Dochód z propinacji 1650 złr. w. a. 260 morgów oziminy doskonałe zasianej. Budynki w dobrym stanie. Z dniem 1. maja 1885 r. do objęcia. Inwentarz żywy i martwy także do nabycia. Zasiewy wiosenne będą zrobione. Wieś ta pozostała czas dłuższy we własnej administracji [nie w dzierżawie]. Bliższej wiadomości udziela właściciel pod l. Ł. poste restante Niezwiska. (550)

Najpraktyczniejsze podarunki
na Gwiazdkę!
Pierwsza spółka krawców lwowskich
przy ul. Hetmańskiej l. 10,
poleca
swój wielki skład gotowych sukien męskich i dziecinnych,
również
uskutecznia zamówienia jak najrychlej, po cenach najtańszych.
(540) *Zarząd.*

BRZYTWY

prawdziwe
angielskie i szwajcarskie
po 1·75. 2·—2·50. 3·— 3·50 i t. d.
polecają
Bracia Langner
Lwów ul. Halicka l. 16.

Wyszło 4-te wydanie
J. Gordona
„Obrazki Caryzmu“
z illustrowaną kartą tytułową.
Cena 1 złr. 20 kr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NOWOŚĆ!

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki
Dobrego tonu
dla dorastających panienek
Cena 60 ct.

Na Gwiazdkę.

poleca księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie: Pamiętnik Mamy, przez Cecylię Sas Ładę w 8ce stron. 242 ozdobnie oprawne tylko złr. 1. 60 cnt.
Bełzy: Nasi rówieśnicy 24 obrazków z młodości sławnych ludzi w Polsce z 10 illustracjami i chromolitogr. okładką, pięknie oprawne złr. 1. 80 cnt.
Tegoż: Kronika z życia Adama Mickiewicza potoczna i anekdotyczna z portretem Adama i Marylli w 8ce 212 str. ozdobnie oprawna złr. 2. 30 cnt.
W. Zawadzkiego: Zamki i kościoły. Opowieści historyczne dla młodzieży z illustracjami Kossaka i chromolit okładką, ozdobnie opr. 8ce stron. 182 zł. 1·80.
L. Tatomira: Jan Kochanowski, opowiadanie z 16. wieku, w 8ce str. 162, w ozdobnej okładce zł. 1·30.



Plac Halicki l. 10 w Pałacu
od niedzieli 23. listopada otwarte codziennie do 9tej rano do 10 wieczór

KAROLA GABRIELA prdt. MEISLA
wielkie na cały świat sławne

MUZEUM i PANOPTICUM

dla anatomii, sztuki i umiejętności.



Wstęp do muzeum dozwolony jest tylko osobom dorosłym. Wstęp 20 kr. Wojskowi bez szarży 10 kr.
Panopticum dostępne jest dla dam, mężczyzn i dzieci za opłatą 15 kr., wojskowi 10 kr. Za oba oddziały 30 kr., wojskowi 15 kr. — Katalogi polskie i niemieckie po 6 ct. przy kasie.

Każdego czwartku otwarte muzeum
tylko dla pań
i objaśnień dama udzielać będzie

Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.
Z poważaniem
Karol Gabriel,
następca Meisla.

Pod zaręczeniem długoletniej trwałości!

*Wyroby ze srebra chińskiego, a szczególnie naczynie stołowe, pochodzące **z najsłynniejszej c. k. uprzyw. fabryki towarów kruszcowych w Berndorf** sprzedaje po **cenach fabrycznych** magazyn*

G. A. CHRISTIANA

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 2.

Wojciech Kosiba

ślusarz - mechanik przeniósł swoją pracownię wyrobów, ślusarskich przez lat kilka przy ulicy Piekarskiej istniejącą, do domu własnego przy ulicy Staszica l. 4. przyjmuje wszelkie roboty w ten zawód wchodzące, wykonując takowe dobrze, w oznaczonym czasie i po cenach umiarkowanych. Zwracam szczególnie uwagę Szanownej Publiczności na mój c. k. Patent, a to za najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek KUCIA OKIEN. Wszelkie przedsiębiorstwa co do budowy fabryk — tyczące się ślusarstwa przyjmuję. Nadmienić tu muszę, że każdego systemu maszyny do szycia naprawiam i konstruuję z największą akuratnością i dokładnością. Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy staraniem mojem będzie, by i nadal na takowe zasłużyć.

Z uszanowaniem
WOJCIECH KOSIBA
ślusarz - mechanik
(561) przy ulicy Staszica l. 4. w domu własnym.

GAL. BANK KREDYTOWY.

Kupon płatny dnia 1. Stycznia 1885

do akcyj galicyjskiego Banku kredytowego ściągnięty zostanie

po 10 zł. wal. austr.

jako zaliczka na czysty zysk z roku 1884.

We Lwowie: przy kasie głównej Banku, zaś

W Wiedniu: w Banku angielsko-austrjackim.

Lwów, dnia 29. listopada 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (577)

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy! na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł. 1·5. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1·20 z łabędzikiem zł. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia. że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi - na wystawie przyrodniczej lekarskie w Krakowie. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym długotrwałym zapachem. Flakon zł. 1·50, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. — Flakon ct. 15, 25 50 i zł. 1, najprzedn. (potrójna) flakon ct. 20; 40, 80 i zł. 1·50, 2, 3·50, 5 zł.

Perfumy na wzor angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. Heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach. — Flakon 50, 70, 90 ct. i zł. 1·59.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust. Flakon 50 ct. i 1 zł

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.
Sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski; Filia w KRAKOWIE Sukiennice 20.

Bernharda Freya następca H. Brauer

Spedycja—**Mysłowice** (Prusy)—*Komisa*

poleca swoje regularne ładowanie wagonów do **Niemiec, Rossji, Francji i Anglji** dla przesyłek towarów wszelkiego rodzaju pod najkorzystniejszymi warunkami.

Opłata cła w Mysłowicach, Szczakowej i Granicy. (574)

Ces król. uprzyw. Rafinerja Spirytusu

FABRYKA RUMU, LIKIERÓW i OCTU

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

Spirytus najczyściejszy dla fabryk **Likierów** i do fabrykacji **Perfum,** dla pp. Aptekarzy i t. d.

Rosolisy najprzedniejsze. Wódki mocne polskie i t. d.

wszystko po cenach umiarkowanych

Bieliznę gotowę

dla dam, panów i dzieci jak **najpraktyczniejsze podarki na gwiazdkę i nowy rok**

polecają

M. Beyer i Spółka

Lwów ul. Karola Ludwika l. 1.
(573]

Na Święta!

MĄKĘ

wystałą, w doborowych gatunkach, z młyna parowego

w Kamionce Strumiłowej

jakoteż

Najlepsze pieczywo i chléb,

sprzedaje po najumiarkowańszych cenach

Piekarnia karlsbadzka
we Lwowie,

w składach swoich:
przy ulicy Kopernika l. 2.
" " Krakowskiej l. 13.
" placu Bernardyń. l. 7.
" ulicy Karola Ludw. l. 37,
" " Żółkiewskiej l. 35.

Niema nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

w aptece
Z. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie. (441)

HANDEL

Karola Bałabana

we Lwowie

poleca

Jabłka tyrolskie na kilo 44 ct. na sztuki 8, 12, i 15 ct.
Gruszki Tyrolskie sztuka 6, 12 i 15 ct.
Marony włoskie kilo 40 ct.
Winogrona hiszpańskie kilo 1·50.
Orzechy tureckie kilo 80 i 48 ct
Orzechy włoskie kilo 40 ct.
Miód biały kilo 80 ct. żółty 68 ct.
Powidła węgierskie kilo 36 ct.
Marmolada 72 i 96 ct.

W księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie są do nabycia i poleca się

Zwyczaje towarzyskie (le savoir-vivre w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju. I. Serja 4te wydanie cena złr. 1—

Zwyczaje towarzyskie druga Serja cena złr. 1—

Ogrodnictwo pokojowe — czyli przewodnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniach złr. 1.—

Pasyanse czyli zabawy w karty tak dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa; cena złr. 1.—

Zamówienia za przekazem franco przesłane będą. [559)

Świeże deserowe

Winogrona hiszpańskie
po zł. 1·60 za kilo.

Jabłka tyrolskie
po 6, 8, 10, 12 i 15 ct. sztuka

Mandarynki portugalskie
po 10 ct. sztuka.

Gruszki tyrolskie cytrynówki
po 8 ct. kilo.

Marony tyrolskie duże.
po 44 ct. kilo.

Świeże Kalafiory
po 60 ct. kilo.

Figi, Daktyle, Śliwki, Orzechy i różnorodne owoce i delikatesy

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.

W wielkim wyborze Portiery jutowe (kompletne) w najnowszych wzorach od zł. 2·75 i wyżej. Juta na metry w tych deseniach ct. 30 i wyżej.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

pod złotym Lwem" plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskuteczna się odwrot ną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Henryk Müller

ulica Halicka L. 6.
poleca swój największy i najtańszy magazyn
Zabawek dla dziatek.

na podarunki na Gwiazdkę

Zabawki, pomysłu Fröbla, wszelkie dary i gry towarzyskie, sztuka od 30 ct. i wyżej.

Zabawki w pudełkach t. j:

Gospodarstwa, polowanie, drób, naczynia kuchenne, Serwisy, żołnierze, budownictwa od **15** ct. do **6** zł.
Konie na kółkach i na biegunach, ka etki, osiołki, barany, krowy, welocypedy od **20** ct. do **10** zł.
Instrumenta, trąbki, skrzypce, katarynki, bąki grające, harmoniki od **20** ct. do **5** zł.
Zwierzęta same biegające: myszki, pieski, pawy, niedźwiedzie, słonie, kurczęta, ptaki, węże i t. d. od **50** ct. do **12** zł.
Bilarki, fortunki, torlecy, kręgielki, sztuka od **1** do **10** zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się starszego subjekta do handlu korzennego na prowincji. Bliższą wiadomość udziela Wny Arnold Werner ul. Sobiekiego l. 3. Lwów. (1529]

Od dnia dzisiejszego t. j. 17. Grudnia piwo Bawarskie [Culmbacher Bier) na szklanki i flaszki w handlu St. Wojciechowskiego.. [1340)

Szukający zajęcia.

Młoda inteligentna osoba oferuje się jako nauczycielka do dzieci lub też jako lektorka dla starszych osób, w miejscu. Bliższa wiadomość pod adresą „Praca" w Adm. „Kur. Lwow". (1336)

Ogrodnik żonaty. w sile wieku obeznany z każdą gałęzią ogrodnictwa, z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe oferty pod l. Z. S. poste restante Lwów. (134]

Gumienny. mogący się wykazać najlepszemi świadectwami kilkoletniej służby w większych majątkach, poszukuje obowiązku. Adresować pod l. M. H. l. 15 w Adm. „Kur. Lwow". [0]

Subjekt handlowy z zawodu korzennego władający językiem polskim i niemieckim posiadający chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod l. A. B. do Adm. „Kur. Lwow". [1338]

Mieszkania i sklepy.

6 pokoi z kuchnią, piwnicą i strychem itd. tudzież wozownią i stajnią na 8 koni zaraz do wynajęcia przy ul. Mickiewicza l. 14. naprzeciw pałacu Gołuchowskich.

6 pokoje z nyżą kuchnia spiżarnią i przynależytościami na 1 piętrze przy ul. Akademickiej l. 22. od 1. stycznia do najęcia. [1340)

Umeblowany salonik z przedpokojem jest do wynajęcia od 1. stycznia b. r. przy ulicy Zimorowicza l. 4 w parte ze na lewo.

Salon, 6 pokoi i przedpokój z przynależnościami, z elegancją tapenowane frontem od ulicy Majerowskiej na I piątrze w kamienicy Tenne przy ulicy Majerowskiej jest do wynajęcia. (133)

Przy ulicy Teatralnej l. 11 są 3 obszerne pokoje na 2 piętrze od 1 stycznia do najęcia. [1341]

Stajnia na 4. konie, wozownia i stancja jest do wynajęcia na Rurach l. 70. (1343)

Prywatna korespondencja.

Odpowiedź od żałobnicy.

Wypełniłam twe życzenie. Obejście twoje sprawiło mi wielką boleść z tęsknoty za tobą byłam bliską grobu. - Czytam życie Chrystusa, Sokratesa i Torguata Tassa i widzę że ludzie są zawsze jednacy. — Na pisz, błagam, dlaczego takie imiona ?.. (1344]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskieg "